

Ile kosztuje kilogram Polaka

8 lutego 2019

Zamiast Fortu Trump Polskę czeka zawierucha wojenna.

Archiwum Akt Nowych (AAN) właśnie opublikowało w internecie katalog dokumentów dotyczących strat i zbrodni wojennych popełnionych w Polsce w latach 1939-1945. Pisuar Arkadiusz Mularczyk, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. „oszacowania wysokości odszkodowań należnych Polsce od Niemiec za szkody wyrządzone podczas II wojny światowej”, ogłosił z tej okazji, że to miłowy krok do uzyskania przez Polskę zadośćuczynienia, skromnie dodając, iż jak na razie to pierwszy wymierny efekt na froncie walki o sprawiedliwość dziejową. Ale wyobraźnię narodu prawdziwie pobudził Tadeusz Krawczak, szef AAN, stwierdzając, że według obowiązujących dziś standardów odszkodowanie za śmierć w wyniku działań wojennych wynosi tyle samo, co za zgon w wypadku lotniczym. Aponieważ linie lotnicze płacą rodzinie ofiary milion dolarów – wywodził – to Niemcy są nam winni 6 bln zielonych, albowiem podczas wojny zginęło 6 milionów polskich obywateli.

Dyrektor archiwum oznajmił trzeźwo, iż co prawda 3 miliony to byli Żydzi, ale wyjaśnił, że starozakonni w większości posiadali polskie obywatelstwo, co upoważnia nasze państwo do uwzględnienia żywiołu żydowskiego w roszczeniu. Innymi słowy według Krawczaka Polska ma pełne prawo, aby się wzbogacić na Holokauście.

W powietrzu zawisła wojna nie tylko z Niemcami, ale także z Izraelem i prowadzoną na smyczy przez Żydów jankesami, bo nie wszyscy obrzezani wierzą, że Polacy to zajadli filosemici.

Bez stodoły

Mający służyć do ostatecznego rozwiązania kwestii niemieckiej katalog strat i zbrodni zawiera wyłącznie dokumenty wytworzone

przez przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i w formie meldunków przekazane rządowi na uchodźstwie. Liczący 60 tys. pozycji zasób pogrupowano, posługując się kluczem miejscowym, czyli przypisując meldunki do miejsc, w których Niemcy mieli mordować, kraść lub dewastować mienie. Obsługa katalogu jest prosta. Np. po kliknięciu „J” wyskakują wszystkie miejscowości o nazwach zaczynających się na tę zasłużoną dla Polski literę. Zasłużoną, bo na „J” jest Jedwabne. W katalogu strat i zbrodni wojennych figuruje jeden dokument dotyczący Jedwabnego. Sygnowany jest przez Sekcję Wschodnią Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj. Składa się z jednego zdania: „W okolicach rozstrzelano dwóch mężczyzn i dwie kobiety”. Meldunek nosi datę „5 października 1943 r.”, co oznacza, że powstał ponad 2 lata po pogromie, w wyniku którego zginęło co najmniej 340 Żydów, z czego 300 spłonęło żywcem w stodole. Departament Informacji i Prasy nie wspomina o tym ani słowa. Wniosek: znajdujące się w katalogu dokumenty nie mogą być miarodajną podstawą do oszacowania rozmiaru należnego Polakom odszkodowania. Choć oczywiście uwzględnienie jedwabieńskich Żydów – 340 razy milion to 340 mln dolarów – niekoniecznie byłoby wyrazem roztropności, gdyż niechybnie wywołałoby opór wiadomych kręgów.

Budżet po stokroć

Podana przez szefa AAN kwota 6 bln dolarów jest rekordowa. Gdy PiS w 2016 r. rozpoczęło narrację o reparacjach wojennych, padły 3 biliony, wkrótce podbito stawkę do 5, ale sumując straty ludzkie i materialne. Wyliczenia Krawczaka uwzględniają zaś wyłącznie należność za zaszlachtowanych. W pakiecie z odszkodowaniem za rabunek i zniszczenie mienia prywatnego oraz publicznego wyjdzie ok. 9 bln dolarów czyli 34 bln zł. Kwota równa 100-letnim wpływom do budżetu państwa polskiego i umożliwiającą realizację programu „500 plus” przez 1700 lat, czyli znacznie dłużej niż spodziewana długość życia Jarosława Kaczyńskiego. A także pozwalającą wybudować bez potrzeby zaciągania kredytów w państwowych bankach 26 tysięcy K-towers,

co oznacza, że wieże ku czci braci K., mimo protestów ostrych profesorów żydowskich, staną w całej Polsce.

Naczelnik Kaczyński, jak przystało na uczciwego i wytrawnego biznesmena, zapewne bierze pod uwagę tak miły dla ojczyzny scenariusz. Poseł Mularczyk zaczyna bowiem się rozpędzać. Po tym jak AAN opublikowało w sieci katalog, ogłosił, że najwyższa pora, aby utworzyć „instytucję państwową systemowo badającą kwestie należności niemieckich wobec Polski”. A bez namaszczenia naczelnika nie byłoby boju o odszkodowania, o rozpędzie Mularczyka nie wspominając.

Polski trop

Mularczyk widzi Polskę dumną, potężną i stanowiącą wzór dla innych krajów. Czemu dał wyraz po powołaniu do życia kierowanego przez siebie zespołu parlamentarnego. Jednym z pierwszych ruchów tego zacnego ciała było skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego wniosku w sprawie zbadania zgodności z ustawą zasadniczą zapisów kodeksu postępowania cywilnego, według autorów uniemożliwiających zwykłym Polakom pozywanie Niemców za zbrodnie wojenne. Mularczyk kilka dni później stwierdził, że „sprawa nabrała biegu i wniosek w najbliższym czasie zostanie rozpatrzony, a Trybunały czy Sądy Najwyższe innych państw będą z uwagą śledzić to, co się dzieje w Polsce i pójdą naszym śladem”. Polskim tropem na razie jednak nikt nie podążył, bo choć od złożenia wniosku upłynęło 15 miesięcy, Trybunał Konstytucyjny wciąż go nie rozpatrzył. To godzi w wizerunek Rzeczypospolitej dotkliwej niż Rybak łowiący w okolicach niepolskiego obozu koncentracyjnego.

Jeżeli świat się dowie o kalkulacjach dyrektora Archiwum Akt Nowych i potraktuje je poważnie, zamiast Fortu Trump czeka nas większa zawierucha niż ta z powodu nowelizacji ustawy o IPN.

Autorstwo: Maciej Mikołajczyk

Źródło: Nie.com.pl